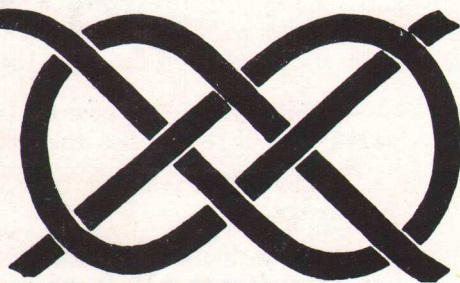


Węzelek

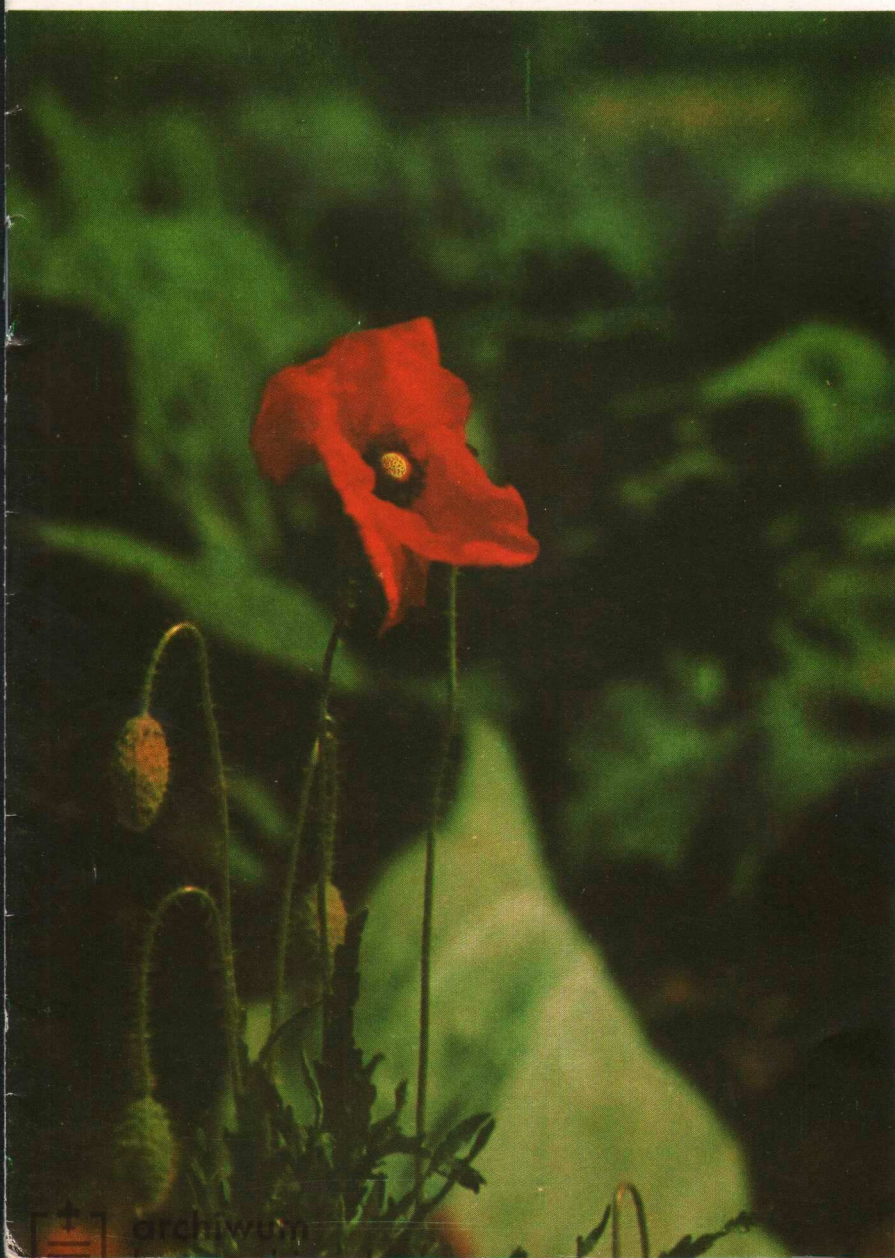


GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7

Lipiec-sierpień 1969.

R O K 9

Numer 41



j e d z i e m y
n a
z i o t

MONTE CASSINO Złot

Już tylko 3 tygodnie (od dziś) zostało do Zlotu..... a w momencie kiedy "Węzełek" dojdzie do rąk instruktorek to już tylko dni będą nas dzieliły od spotkania....

Chyba jesteśmy gotowe, chyba już wszystko przygotowane, - już tylko spakować się i w drogę.

Tyle już na temat Zlotu mówiono i pisano, były rozkazy, Komunikatów Złotowych drużyna Komendantka wydała aż 5 ale jednak jeszcze w ostatniej chwili "Węzełek" w trosce o dobre imię naszej organizacji czuje się w obowiązku przypomnieć co najważniejsze :

1. Złot Harcerek rozpoczyna się 6go sierpnia i spóźnić się nie można.
2. Złot kończy się 17go sierpnia i wcześniej wyjechać nie można.
3. Trzeba mieć przepisową, czapeczkę, bo inaczej defilować nie można.
4. Prędzej zapomnij głowę niż paszport, bo bez paszportu przez granicę przejechać nie można.

ADRES ZLOTU :

Drużyna.....
Złot Harcerek. "Podoboz"....."
Raduno degli Guide Pollaccha
03043 Cassino.
Frosinone. Italy.

UWAGA !!!

DRUŻYNA KOMENDANTKA ZLOTU HARCEREK MA GŁOS ...

Zażądał odemnie "kategorycznie" "Węzełek", że muszę coś do tego numeru napisać o Złocie.

Wiem, że nasze opinie co do celowości Złotów są podzielone.....a niektóre z nas uważają że korzyści wychowawcze Zlotu są znacznie mniejsze niż normalnego obozu..... że dziewczęta mają za dużo wrażeń....., że wracają przemęczone. Jako stara instruktorka zgadzam się z opinią iż nie mamy możliwości takiego oddziaływania wychowawczego na Złocie (chociaż byłoby to możliwe, gdybyśmy miały więcej instruktorek w drużynach i nie poświęcałyby się za dużo czasu na ogólne imprezy), że bliskość młodzieży obojga płci rozprasza, nie pozwala się skupić, zagłębić w sobie, co jest tak łatwe na normalnym spokojnym obozie drużyny. że ze Zlotu nie wynosi dziewczyna tego co może wynieść z obozu.

Dodatnimi jednak stronami Zlotu są: spotkanie się harcerek z wielu terenów, poczucie łączności i wielkości Organizacji, utrwalenie świadomości należenia do jednego narodu polskiego, chociaż rozproszonego i żyjącego poza krajem, przeżycie wspólnie dla całej młodzieży żeńskiej i męskiej momentów o dużym napięciu patriotycznym..... O ile weźmiemy pod uwagę miejsce Zlotu jakim jest podnóże góry - Monte Cassino - wydaje mi się że tym razem młodzież wywiezie ze Zlotu niezapomniane wrażenia.....

Jak sobie wyobrażam nasz Złot ?

Idealnie by było gdybyśmy miały teren dużo większy niż ten który nam został przydzielony.- Coprawda ilość zgłoszeń znacznie przewyższyła nasze przewidywania.....ale będzie nam ciasno.....Musimy więc dołożyć jaknajwięcej wysiłku ażeby sobie wzajemnie nie przeszkadzać. Komenda Zlotu przewiduje to oczywiście, ale bez dobrej woli każdej

uczestniczki trudno nam będzie egzekwować rozkazami to o czym każda z nas winna pamiętać żeby swoją obecnością nie przeszkadzać innym.

Ze względów klimatycznych (duże upały) będziemy wstawać dość wcześnie, po południowym posiłku odpoczywać przez 2½ godz. i kończyć dzień dość późno. Druhny które źle znoszą upały winny zasięgnąć porady swego lekarza (wszystkie uczestniczki Zlotu obowiązują świadectwo lekarskie).

"Osobliwością" Zlotu będzie "samowystarczalna" drużyna instruktorek prowadząca swoje własne gospodarstwo ażeby nie obciążać drużyn zlotowych. Drużyna Instruktorek będzie pełniła służbę administracyjną Zlotu.

Reprezentacjom Stanów Zjednoczonych i Kanady musimy dostarczyć sprzęt obozowy i namioty..... Robimy wszelkie starania w tym kierunku. Dostarczeniem namiotów zajmuje się Kwatermistrzostwo Główne (Ogólne) Zlotu Z.H.P. - sprzęt kuchenny i pionierski staramy się zgromadzić same wypożyczając od jednostek W. Brytanii. Zapewniamy, że robimy wszystko co można ażeby zabezpieczyć dostateczną ilość tego sprzętu..... ale mogą zaistnieć pewne braki..... Wiemy że poziom obozownictwa w Stanach i Kanadzie jest dość "luksusowy" i wolimy dlatego uprzedzić obozowniczkę żeby nie spodziewały się za wiele "wygód" na naszym Zlocie.

Jedno jest pewne nie zabraknie nam roboty irozrywek..... Godzinę dziennie przeznaczamy na wzajemne odwiedzanie się w podobozach.....kino, lub próbowanie lodów w "lodziarni", gdzie również można będzie dostać napoje chłodzące. Sklepik centralny również będzie zaopatrzony we wszystko co harcerce na obozie może być potrzebne.....

Udanie się całej naszej ogromnej imprezy - (będzie nas około 600 !) będzie zależało od każdej z nas.... Jak w każdym współżyciu jedna jest kardynalna zasada, - myśleć przede wszystkim o innych - odrzucić lokalne ambicje, pretensje o lepszy teren na podobóz łatwiejszą służbę - niestety nigdy nie można wszystkim dogodzić i zawsze ktoś może czuć się poszkodowany - należy znieść to z prawdziwie harcerską pogodą. Drobne nieporozumienia starać się łagodzić i załagodzić w gronie najbliższych żeby nie urastały do trudnych do rozstrzygnięcia problemów.....

Wierzę w dobrą wolę wszystkich uczestniczek Zlotu. Jedziemy na Zlot żeby pokazać światu że jesteśmy Polkami które się nie wyrzekną swojej Ojczyzny, że chcą i potrafią, pełnić służbę dla Ojczyzny, że potrafią pracować w radosnej atmosferze jakiej każde obozowanie dostarcza.

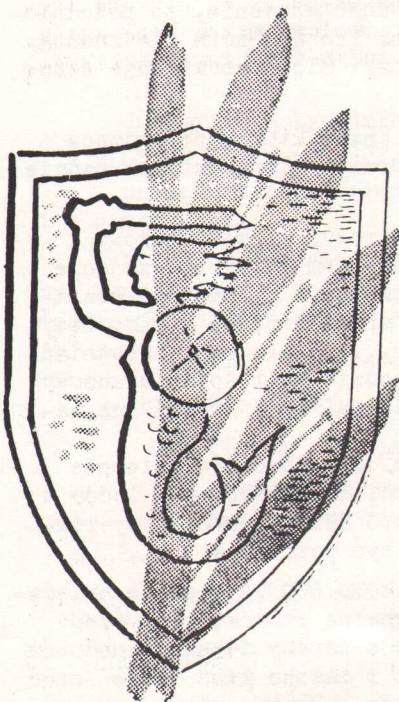
Czuwaj !

E. Andrzejowska, hm
Komendantka Zlotu Harcerk.



Monte Cassino - rysunek z 1795r.
(za zezwoleniem Victoria & Albert Museum.)

ORGANIZACJA SŁUŻBY SANITARNEJ A. K. W WARSZAWIE - ŚRODMIEŚCIE.



1-go listopada 1942r. po zainstalowaniu się w Warszawie, objęłam funkcje lekarza 11-go zgrupowania 11-go rejonu 1-go Obwodu (śródmieście) A. K. Funkcję tą objęłam na propozycję kolegi dr. Tadeusza Bartosza dawnego lekarza 11-go bataljonu 4-gop.p., który był lekarzem naczelnym szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze i dowódcą 2-ej kompanji 11-go zgrupowania. Kolega Bartoszek w czasie powstania został ciężko ranny w głowę i zmarł kilka miesięcy potem.

W zgromadzeniu naszym było 5 kompanji i dywizjon "Jeleń". Pierwszem moim posunięciem na odprawie oficerskiej zgrupowania było dowiedzieć się czy kompanje mają sanitariuszki ewentualnie sanitariuszy. Okazało się że dwie kompanje miały po parę sanitariuszek, inne były zupełnie bez służby sanitarnej.

Po naradzie z dowódcą zgrupowania "Kuba" dostałam upoważnienie do werbowania dziewcząt odpowiednich do służby sanitarnej. Zdecydowałam że zorganizuję patrole sanitarne 3 - osobowe dla każdego plutonu. Potrzeba mi było 18 patrolowych. Zapoznałam się z sanitariuszkami już zaprzysiężonymi, które były w dwóch kompaniach, wybrałam z nich 6 patrolowych, postanowiłam, że 12 jeszcze potrzebnych zwerbuję sama. To też pierwszy mój wysiłek poszedł w tym kierunku, szukałam odpowiednich ludzi wśród znajomych i rodziny. Zwerbowałam Jadzię Lipińską, Zosię Penno, dwie siostry Błaszczukówny córki sierżanta policji granatowej a dawnego sierżanta 5-ej kompanji 4p.p., Rybarską, Wilczewską, Jankę z Pragi.... innych nazwisk niestety dziś nie pamiętam.

Po uroczystym zaprzysiężeniu 12 nowych patrolowych podzieliłam patrolowe na dwie grupy po dziewięć. Z każdą grupą co dwa tygodnie przeprowadzałam szkolenie, ucząc je nakładania pierwszych opatrunków, przenoszenia rannych, robienia sztucznego oddechu, zapoznawałam je z najkonieczniejszymi lekarstwami i ich stosowaniem, oraz zachowania się w czasie walki. Najczęściej miałam zbiórki u siebie na Lenartowicza, czasem u Jadzi na Wąskim Dunaju. Na pierwszej zbiórce poleciłam każdej z patrolowych zwerbować po dwie sanitariuszki. Kolejno, gdy mi patrolowe meldowały iż zwerbowały sanitariuszki, u każdej z nich odbierałam przysięgę od danych dziewcząt. Gdy już były wszystkie patrole kompletne, gdzieś w marcu 1943 r. dałam przydziały odpowiednim patrolom do danych plutonów. Kontaktowałam 3 patrolowe przeznaczone do danej kompanji z dowódcą kompanji, który kolejno zapoznawał patrolowa z danym dowódcą plutonu.

Patrolowe miały obowiązek przeszkolenia swych 2 sanitariuszek. Zasadnicze szkolenie skończyłam gdzieś w czerwcu 1943r. i potem już tylko raz na miesiąc miałam odprawy z każdą z grup i ewentualnie przeprowadzałam egzamin sanitariuszek.

Od marca 43-go roku podjęłam się że moje patrolowe będą dostarczały Biuletyn informacyjny do swoich kompanji. Całość Biuletynu dla zgrupowania przychodziła do mnie na Lenartowicza we czwartki, przed wieczorem kolejno w różnych godzinach przychodziły patrolowe aby odebrać swoją porcję Biuletynu, jedna Janka z Pragi nie mogła przychodzić we czwartki i przychodziła w piątek rano. Biuletyn przeznaczony dla dowództwa zgrupowania albo zanosił mój 9-letni syn Romek, albo brałam go sama na odprawy oficerskie zgrupowania.

Następną moją pracą było zgromadzenie środków opatrunkowych, lekarstw, noszy. Wielką pomocą w tym był mi kolega dr. Marjan-Józef Piasecki, dyrektor szpitala Wolskie-

go. Kolega Piasecki zginął bestjałsko zamordowany przez Gestapo w szpitalu w czasie Powstania. Między innymi dostawałam od kol. Piaseckiego mały sterylizator i na Lenartowicza szyliśmy opatrunki indywidualne, które potem sterylizowałam. Największe trudności miałam z noszami, ale na koniec roku 1943-go każda patrolowa miała parę noszy, chlebak pełen opatrunków i najkonieczniejsze lekarstwa jak jodynę, kamforę, aspirynę, tanalbinę i inne.

Gdzieś od lutego 43-go miałam jako zastępcę młodego dr. Jerzego Szymańskiego, syna profesora okólisty z Wilna, niestety po paru miesiącach z moją zgodą przydzielono go do jakiejś innej grupy samodzielnej, która była bez lekarza.

Od września 43-go powstała sprawa punktów opatrunkowych na terenie naszego zgrupowania. Teren nasz był ograniczony przez 1. ac Unji Lubelskiej, Marszałkowską, Aleje Jerolimskie, Nowy Świat, Plac Trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskie, Bagatelę. Trzeba było wyszukać lokale, lekarki, dodatkowe sanitariuszki punktowe. Znalazłam 4 lokale: w Alejach Ujazdowskich niedaleko Placu Trzech Krzyży, na Piusa, na Mokotowskiej, na Marszałkowskiej 21 (w mieszkaniu kol. Piaseckiego). 3 lekarki przydzieliła mi koleżanka dr. Wacława Bitnerowa (szef sanitarny Wojskowej Służby Kobiet) właśnie na jej prośbę przeprowadzałam kurs o wojskowej służbie sanitarnej dla lekarek z W.S.K. Dane lekarki poznałam z odpowiednimi właścicielami mieszkań i każda z nich od tej chwili była odpowiedzialna za swój punkt, musiała zająć się zebraniem koniecznego sprzętu sanitarnego, wyszukaniem sanitariuszek i pomocnic. Na Piusa punkt opatrunkowy w braku lekarki objęła studentka medycyny Zosia Zdziarska, moja bratanica.

W dalszym ciągu nie miałam zastępcy: Parakrotnie zwracałam się do szefa sanitarnego 11 Rejonu o przydzielenie mi jakiejś lekarki czy lekarza na zastępcę. Kiedyś była odprawa lekarzy zgrupowań zwołana przez Szefa sanitarnego Obwodu 1-go, o ile pamiętam na Trauguta. Na odprawie tej referowałam, że służba sanitarna w 11-ym zgrupowaniu jest prawie całkowicie gotowa, że należy tylko skompletować materiał sanitarny dla punktów opatrunkowych i wyznaczyć mego zastępcę.

W końcu marca 44-go roku dostałam nareszcie zastępcę - majora lekarza wojskowego. Po skontaktowaniu się z nim dałam mu elementy organizacji służby sanitarnej Zgrupowania i adresy punktów opatrunkowych oraz 6 patrolowych, po jednej na kompanię.

Szczęśliwie się stało że zapoznałam mego zastępcę ze stanem służby sanitarnej w Zgrupowaniu, gdyż 27 kwietnia zostałam aresztowana przez Gestapo w nocy we własnym mieszkaniu. Przyjechało ich 6 uzbrojonych po mnie jedna. Potem 2 dni na Szucha, miesiąc na Pawiaku, rok w Rawensbruku.

INSTRUKTORKI

Wissa,

Druhna Wiki Machnikowa, hm. Argentyna pisze:

....."Droga Druhno!

Dostałam przed chwilą "Węzełek" gdzie napisane, że lista na Złot zamknięta, a tu się dopiero w piątek 20 b.m. (czerwiec) wyklarowała, że jedzie 6 harcerek to jest jedna phm. Basia Smadlibowska i 5 innych. Wyjadą z Buenos Aires 4.8.1969r.,, beda w Londynie 5.8. a 6go przywozę je z Fiumicino - Rzym do obozu. Druhno! trud zebrania tej gromadki i funduszy był ciężki, proszę je przytulić.".....

No naturalnie..... nie tylko przytulimy ale i bardzo się cieszymy, że tak odległa Chorągiew będzie tak licznie reprezentowana. Przyjazd tak dużej grupy harcerek z Argentyny przechodził nasze najśmielsze marzenia. Jesteśmy niezmiernie wdzięczne druhnie Wiki i tym wszystkim którzy umożliwili przyjazd ich na Złot.

Hallo AUSTRALIA ! - a może i Wy robicie nam niespodziankę i w ostatniej chwili poza Kangurem i Koalka przysłecie też zastęp harcerek z drużną, Komendantką.

_____ Drużna Ewa Gieratowa, hm. Bethlehem, U.S.A. pisze:

Kochany "Węzełku", 4 lipca 1969 - święto - a więc listopisanie.
Naczelniczka ruga mnie, że nie piszę, ale po gawędzie benedyktyńskiej, akurat 22 lutego, obozowaliśmy pierwszą noc w nowym domu i dopiero teraz w lipcu można uznać urządzanie się za prawie skończone. Izba Podhala, czyli podziemie (z własnym wejściem prysznicem i możliwością gotowania) czeka na ozdobienie, można już rozpocząć "papierzenie się", apel archiwalno-biblioteczny w czerwcowym "Węzełku" był akurat na czasie. Co prawda kierowałam go tylko do U.S.A., nie roszczę sobie pretensji do żadnej centralizacji - ale takie imprezy uzależnione są bardziej od warunków i osób, niż od struktury organizacyjnej. Nawet w ramach hufca tyle spraw trzeba załatwić pocztą i telefonicznie, tyle mil przejechać, że ostatecznie wszystko jedno czy punktem odniesienia, w danym wypadku, będzie Londyn, Chicago, Nowy York czy Bethlehem, byle była załatwiona dana sprawa, byle dane osoby mogły spotkać się, wymienić myśli, spokojnie spędzić razem choćby 24 godziny.

Proszę o przysyłanie mi rękopisu Organizacji Harcerek. Porobię uwagi (na kartkach doczepionych) i odeślę w ciągu 2 tygodni. Coprawda mam "wrzód na sumieniu", że nie popracowałam nad "Tropicielką" dostatecznie, ale rzeczywiście byłoby to niemożliwością, ostatni rok był ogromnie ciężki, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że koszt będzie aż tak wielki, finansowy, fizyczny i nerwowy. Teraz już wysiłki poza nami - oprócz finansowego, toniemy w długach ! Rozglądam się więc za dodatkowym "sprzedaniem czasu". Pracę mam ciekawą i pochłaniającą, (poradnictwo rodzinne,) ale nie nadzwyczajnie płatną.-

Na Monte Cassino zdecydowaliśmy wysłać połowę naszego stadła. Proszę więc aby dusze przyjacielskie dotarły do Stasia - Prezes SPK w USA nie taki znowu ważny żeby z harcerskim sprytem nie można się było do niego dopchać ! - i pozwoliły się ujrzeć, ale pilnujcie by zapisał, albo lepiej dajcie kartkę, bo nie zapamięta who is who. W ten sposób będę z Wami w sierpniu. A we wrześniu chyba będzie poświęcenie Domku i izby Podhala, o czym następnym razem.

Serdeczne Czuwaj !

Ewa.

P.S. Węzełek ciekawy, śliczny i staranny - ale "wpadł" na samym końcu !
Następny numer ukaze się, a nie ukarze nas za przewinienie!

_____ Drużna W. Saturnus, przew. Kidderminster, Anglia pisze:

....."Dziękuję najserdeczniej za szybką odpowiedź na mój ostatni list, za książeczki służbowe i za śpiewnik harcerski. Tak się serce raduje i ochota do pracy nie odpada, gdy na zamówienia, prośby, listy nie trzeba czekać tygodniami. Raz jeszcze dziękuję za szybką odpowiedź.".....

Prenumerata "Węzelka"

To bardzo przykro i nie przyjemnie upominać się o pieniądze - ale jednak same nas do tego zmuszacie, gdyż bardzo duża ilość drużen ciągle jeszcze nie uregulowała prenumeraty, a co gorsza są i takie które jeszcze i za poprzedni rok zalegają. Prosimy więc o załatwienie tej tak zdawałoby się prostej sprawy, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszone wysłać indywidualne upomnienia.

SKLEPIK

GUZIKI - poprostu szal guzikowy ogarnal wszystkie harcerki - do dzis Sklepik sprzedal 8426 sztuk - kto nie wierzy latwo bedzie mogl sprawdzic - policzyc na Zlocie wszystkie nowe guziki. (Najlepiej w czasie uroczystej zbiorki calosci np. raport). Nowe zamowienia ciagle naplywaja.

I nie martwcie siebo jesli ktoras zgubi w czasie Zlotu guzik dostanie napewno nowy w Sklepiku. Poza guzikami w Sklepiku znajdziecie wszystko co moze byc potrzebne harcerce na Zlocie.



Radze wszystkim jadacym na Zlot przestac jesć makaron, kluski, wermicelli itd...

Jak wiecie zapewne - Wlosi to makaroniarze - wiec na sniadanie makaron,
we Wloszech trzeba jesć makaron - wiec na obiad makaron,
we Wloszech jada sie duzo makaronu - wiec na podwieczorek makaron,
we Wloszech konieczne jest jedzenie makaronu - wiec na kolacje -makaron.

A my budad na Zlocie we Wloszech bedziemy jadały ? ? ? ? ?

O B I A D : zupa : rosol z makaronem,
drugie danie: makaron z sosem,
deser : makaron na slodko.

S M A C Z N E G O !



A czy zdajecie sobie sprawe, czy pomyslylacie choc przez chwilke jak wielkim przedsiwziaciem jest nasz Zlot? Ile czasu, pracy i wysilku wymaga przygotowanie tak wielkiej imprezy? Wysilku wspolnego kazdej z nas!!!

Pomylcie tylko np. ile km. musimy wszystkie przemierzyc zeby spedzic razem na Zlocie lo dni? To zreszta latwo obliczyc!!!

Ten prosty rachunek((przy pewnym zaokragleniu dla uprostrzenia) wyglada mniej wiecej tak :

Z Argentyny, z Buenos Aires do Rzymu jest 6500 mil, przyjezdza 7 harcerok,	
to znaczy, ze (tam i zpowrotem) zrobia	7 harcerok x 6500 x 2 = 96000
z Francji - Paryz - Rzym jest 900 mil, 40 harcerok x 900 x 2 = 72000	
z Holandii - Haaga - Rzym jest 800 mil, 2 harcerki x 800 x 2 = 3200	
z Kanady - Toronto - Rzym jest 4850 mil, 60 harcerok x 4850 x 2 = 582000	
z Niemiec - Dusseldorf- Rzym jest 750 mil, 2 harcerki x 750 x 2 = 3000	
z U.S.A. - Chicago - Rzym jest 4700 mil, 51 harcerok x 4700 x 2 = 579400	
z W. Br. - Londyn - Rzym jest 900 mil, 389 harcerok x 900 x 2 = 700200	

czyli razem przejedziemy 2055800 mil

To tylko w przyblizeniu, naprawdę liczba ta jest znacznie wieksza, bo np. przeciez tylko niektore harcerki przyjezdzajace z Kanady mieszkaja w samym Toronto, itd...

A z Londynu na Ksiezyca t y l k o 250000 mil !!!!!!!!!

TEN NASZ WSPOLNY, WIELKI WYSILEK NIE MOZE BYC ZMARNOWANY ! ! ! ! !

OSTATNIE REWELACYJNE WYNIKI BADAN NAUKOWYCH.

Rok po roku, przy nadchodzącej wiosnie, czytaliśmy jak to nasi lekarze i inne panie zalecały jedzenie różnych surówek. Że to dobre dla zdrowia (witaminy, sole mineralne itd) a co najważniejsze że tak dobrze robią na nasze figury. Tymczasem ostatnie badania wykazały, że powyższy pogląd był zupełnie błędny.

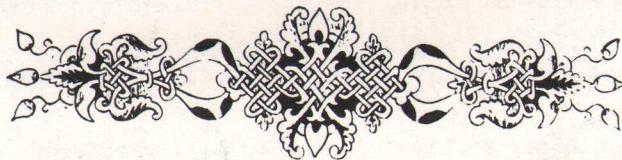
Ankieta przeprowadzona wśród młodych włoszech o najładniejszych figurach ujawniła, że odżywiają się głównie "pasta". I tak dotychczas pogardzany przez naszych speców dietetycznych makaron został zupełnie zrehabilitowany. a "pasta" zajmuje czołowe miejsce w najnowocześniejszych dietach odchudzających.

Dalsze badania wykazały, że włoski makaron jedzony przez Polki nie tylko że zupełnie nie tuczy ale działa wprost przeciwnie. Jeszcze bardziej odchudzające właściwości ma włoski makaron jedzony przez polskie harcerki. Zespół chemików-dietetyków w Londynie ma już na ukończeniu prace które wykażą ile kg. makaronu musi zjeść w czasie Zlotu jedna harcerka, żeby ubyło jej na wadze $\frac{1}{2}$ stony a ile żeby ubyła cała stona. aaa A

Komisja udowodniła, że ilość straconych kilogramów zależy nie tylko od kalorii, ale od wielu czynników. Jest wprost proporcjonalna do ilości zjedzonego makaronu, do ilości dobrych uczynków i do dobrego humoru harcerki, a jednocześnie odwrotnie proporcjonalna do czasu i może być wyrażona następującym równaniem: a.

$$IKS = \frac{\sqrt{a} + tb^2 + tc}{t}$$

gdzie: IKS = ilość straconych kilogramów
a = ilość kilogramów zjedzonego makaronu.
b = ilość dobrych uczynków.
c = dobry humor.
t = czas (ilość dni spędzonych na Zlocie).



W OSTATNIEJ CHWILI PRZYSZEDŁ LIST OD DRUHNY MARZENNY PISKOZUB
Z AUSTRALII PRZYJEŻDZAJĄ, 2 HARCERKI - LUCYNA FURMAN, PRZEW. I IRENA
MALICKA, SAM.

HURRA!!! HURRA!!!!!! A WIĘC BĘDIEMY W KOMPLECIE - WSZYSTKIE CHORAĞWIE BĘDĄ, REPREZENTOWANE.

A więc do zobaczenia na Zlocie....

Wezetelek